Nr. 176. Kraków, piątek 25 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 388. — Konto czekowe Nr 134.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Prosimy odnowić przedpłatę

na lipiec
na III. kwartał
na II. półrocze

w pierwszych dniach lipca celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Do jutrzejszego numeru „Naprzodu“ załączymy wszystkim Szan. Prenumeratorom **czeki**, którymi upraszamy odnowić przedpłatę.

Przypominamy **biurom zamiejscowym**, że zwroty należy nadsyłać za ubiegły miesiąc **najpóźniej do 5 lipca.** Później nadsyłane zwroty nie będą uwzględniane przy obrachunku miesięcznym za czerwiec.

Administracya „Naprzodu“.

Morituri.

Tragiczny jest los stańczyków. Jako organizacya polityczna szlachty, nieodwołalnie przez sam rozwój gospodarczy kraju wypieranej z przodującego stanowiska w społeczeństwie, tracą oni niemal z dniem każdym cząstkę po cząstce z tak potężnych niedawno jeszcze wpływów na rządy. Zalewa ich wciąż wzbierająca fala demokracyi społecznej i kulturalnej, przeciwko której daremnie usiłują płynąć; przeraża ich coraz oczywistsza rezygnacya współczesnych czynników wstecznych wobec świadomych dążeń mas ludowych.

I oto stańczyk-moriturus, pokonany „bohater“ pełnego wrzawy walk społecznych dramatu historycznego, oddaje się psychologicznym refleksyom, usiłuje w melancholijnej kontemplacyi dotrzeć do źródeł swego upadku i resztkę swej energii życiowej wyładowuje w... lirycznych monologach przedśmiertnych.

Takim właśnie monologiem jest artykuł wstępny „Czasu“ z dnia 23 czerwca. Ale czasy wytwornego pseudoklasycyzmu przeminęły nietylko w literaturze. Nie chcące znać żadnych reguł szablonowych, wartkie życie nowoczesne odbiera ustępującym z widowni „rycerzom reakcyi“ nawet klasyczną pańskość gestów i estetyczny powab ostatniej pozy. I dlatego rzeczony artykuł „Czasu“ p. t.: „Z falą“ jest tak nerwowy, dlatego tyle w nim żółci i gniewu, dlatego kończy się takiem tchórzliwem „oby nie zapóźno“, które już nawet deską ratunku dla tonącego być nie może.

„Należy przestrzedz społeczeństwo“... wzdychają morituri. Przed czem? Przed „falą“, która właśnie ich, nie zaś społeczeństwo zalewa, przed wiecami, protestami, demonstracyami, przed tymi wszystkimi objawami politycznymi, które świadczą, że społeczeństwo dość ma zastoju, że szarpie pęta ucisku, ciemnoty i przewagi możnych, dążąc naprzód ku lepszemu ustrojowi. Przed czem jeszcze? Przed „ustępliwością“ gabinetów wiedeńskich, „kokietujących stronnictwa skrajne“, które „dezorganizują administracyę“ starościńsko-szlachecką, „zepsuły parlament“ przywilejów szlacheckich, „osłabiają zaufanie ludności do rządu i państwa“ szlachecko-burżuazyjnego.

Tyle ostrzeżeń galicyjsko-austryackich.

A specyalnie narodowe? Tu przerażony stańczyk rozdziera szaty i obłudne łzy roni nad narodem, „żyjącym w atmosferze następstw psychologicznych tego teroru, który przesiąkał do nas z Królestwa“... Nie chcieli stańczycy walki z rusyfikacyjnem szkolnictwem w Królestwie, a steroryzowany przez demagogów naród zezwolił na strejk szkolny, nie chcą stańczycy walki przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, a steroryzowany i t. d. naród urządza demonstracye — i tak bez końca.

Smutne to objawy... dla stańczyków, i boi się nasz zalewany falą postępu monologista, że podobni doń rzecznicy zastoju „poczną się cofać od udziału w życiu publicznem, nie widząc, skądby im przyszła pomoc, poparcie i siła“.

My się tego nie boimy, ale i nie dziwimy się też jego obawie. To znamienne wynurzenie jest pewnego rodzaju uświadomieniem klasowem ideologów szlachty, która rolę swą społeczną niepowrotnie w Polsce odegrała.

Międzynarodowy proletaryat przeciw carowi.

Komitet wykonawczy międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli nawołuje w obszernej odezwie klasowo uświadomiony proletaryat wszystkich krajów do protestu przeciw zbrodniczemu systemowi rządów, ucieleśnionych w Mikołaju II, który ośmiela się właśnie przedsięwziąć podróż po Europie, by „uszczęśliwić“ swoją obecnością Szwecyę, Anglię, Francyę i Włochy. Oto co czytamy w tym manifeście socyalistycznym:

„Uświadomieni klasowo robotnicy nie mogą tej podróży traktować, jako zwykłą i obojętną akcyę dyplomacyi oficyalnej. Rządy kapitalistyczne jedynie spełniają swe zadanie, gdy uroczyście witają kata rosyjskiej klasy robotniczej i kata inteligencyi rosyjskiej, ale ludy same nie mogą uważać tego człowieka za pożądanego gościa“.

Przypominając wystąpienie tow. Brantinga w parlamencie szwedzkim i tow. Thorna w angielskiej Izbie gmin, manifest brzmi dalej:

„Francya i Włochy również nie będą milczały przy wjeździe tego, kto jest wcieleniem krwawego systemu reakcyi i czyj rząd stał się fatalnym nietylko dla Rosyi, ale wogóle dla całej nowoczesnej cywilizacyi. Czyż ten Mikołaj II nie skazał chłopów na głód, zamiast dać im wolność? Czyż zamiast uzdrowić skarb państwowy nie wtrącił kraju w długi, tolerując w armii i w zarządzie cywilnym zorganizowany rabunek? Czyż w państwie, mającem 85 procent analfabetów, zamiast dźwignąć kulturę, nie podtrzymuje zabijającej ducha cenzury, prześladując bez litości najofiarniejszych szermierzy powszechnej oświaty? Czyż zamiast ustalenia porządku przez rękojmie wolności nie spotęgował pracy katów? On wyraźnie pozwolił się mianować orędownikiem „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“, tego związku, którego potworna działalność polega na organizowaniu pogromów i morderstw politycznych“.

Wskazawszy na system prowokacyi, na niesłychane orgie katowskie, jakich jest widownią państwo rosyjskie za rozkazem cara, manifest w ten sposób się kończy:

„Czyliż zechce świat cywilizowany poczuć się współwinnym wszystkich tych okrucieństw, pozwalając na podróż po Europie odpowiedzialnego ich inicyatora, bez wzniesienia płomiennego protestu?...

„Przyszedł zda się czas wypowiedzenia walki systemowi, który zagraża całej zachodniej Europie. (Tu wylicza manifest wypadki współdziałania policyi niemieckiej, szwajcarskiej a nawet francuskiej z caratem i wzmiankuje o obecnej próbie wciągnięcia równie Belgii w międzynarodowy sojusz policyjny przez żądanie ekstradycyi tow. Miklaszewskiego). „Te powszechnie znane fakty wystarczająco charakteryzują moment obecny. Świadczą one, że carat w równej mierze usiłuje przywrócić sobie dawne przodujące stanowisko mocarstwowe i znowu zadzierzgnąć więzy świętego przymierza, morderczego dla wolności ludów.

„Ale wyzwoleńczy ruch robotniczy nie da sobie nałożyć żadnych pęt ani przez małoduszność mieszczańskiej demokracyi, ani też przez przemoc despotyzmu autokratycznego. I dlatego wszędzie proletaryat podniesie swój głos, by oznajmić hersztowi czarnej bandy, że żadnych knutów nie ścierpimy“.

* * *

Przedstawiciele partyj wchodzących w skład międzynarodowego biura socyalistycznego już się porozumieli co do manifestacyi protestu przeciw podróżom cara.

Już we wczorajszym numerze komunikowaliśmy o stosunku socyalistów do zapowiedzianych wizyt cara w Anglii, Szwecyi i we Francyi.

We Włoszech, jak zwykle, proletaryat socyalistyczny najgorętsze czyni przygotowania przeciw petersburskiemu despocie. Wiadomo, że w r. 1903, gdy car postanowił przyjechać do Włoch, tow. Morgari skierował do ministra spraw zagranicznych pamiętne słowa: „Niech pan da znać do Petersburga, że proletaryat włoski nie ścierpi cara na ziemi włoskiej“. Partya socyalistyczna zamówiła 100.000 gwizdawek i postanowiła cara z Włoch wygwizdać. To wystarczyło, i car podróży zaniechał. Obecnie, by uniknąć podobnych demonstracyj, dyplomacya organizuje spotkanie cara z królem włoskim w maleńkiej miejscowości na Rivierze. Wobec tego socyaliści obmyślają inny sposób na cara.

Tow. Allesandri rzucił projekt w rzymskim dzienniku partyjnym „Avanti“, aby na wypadek przyjazdu cara włoski proletaryat socyalistyczny zamanifestował solidarność z rewolucyą w Rosyi przez strejk powszechny, który będzie trwał przez cały czas pobytu cara we Włoszech.

Socyalistyczna frakcya parlamentarna i zarząd partyi mają się wkrótce zebrać, by ostatecznie ten plan omówić.

Włoska Izba deputowanych obradowała dnia 23 b. m. nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Deputowany socyalistyczny Morgari wniósł porządek dzienny, wzywający rząd do zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie rozbrojenia. W mowie swej atakował bardzo ostro cara.

Minister spraw zagranicznych Tittoni oświadczył, że Morgari „nadużył wolności słowa“. W innych parlamentach również wygłoszono mowy podobnej treści, jednakże nigdzie nie obrażono w taki sposób monarchy państwa zaprzyjaźnionego. Minister zastrzegł się stanowczo przeciw wywodom Morgari'ego, jako nie odpowiadającym zapatrywaniom większości parlamentu i kraju, który wie, że nie możnaby prowadzić polityki zagranicznej, gdyby chciano ją podporządkować sympatyom lub antypatyom dla polityki wewnętrznej różnych państw.

Jeszcze o „pracy młodzieży na wakacyach“.

Ks. Gołba nie jest wprawdzie — jak twierdzi — naszą krytyką jego artykułu w „Czasie“ z 13 b. m. zagniewany, ale mimo to odpowiedź na nasze wywody daje. Mimochodem musimy wyrazić zdziwienie, że odpowiedź tę ogłosił w „Głosie

---

KLEMENS JUNOSZA.

MUZYKANCI.

2

Był to dzień zimowy, ale wilgotny, na polach leżał śnieg, a na drodze błoto grzęzkie, głębokie, lepkie, jak zwykle na Podlasiu. Wiatr był przykry. Judka podwiązał uszy czerwoną chustką, poły od kapoty zatknął za pas i stąpał po błocie ostrożnie, bo przecież na takie znaczne wesele nie wypada stawić się w butach zabłoconych po same kolana. Dawid i Anszel także dawali na obuwie i na szaty baczenie, tylko mały Brumbas, głupiec i niedoświadczony młokos, chlapał się po błocie, jak gęś po wodzie i kamlotowy swój żupan zabłocił prawie do kołnierza.

Idąc, Judka, Dawid i Anszel rozmawiali o poważnych przedmiotach i o tem, że z powodu zimna i przejmującego wiatru muszą koniecznie w karczmie pod lasem napić się wódki. Do karczmy przyjdą koło drugiej po południu, tam cokolwiek odpoczną i znów się puszczą w drogę aż do Korcówki, gdzie u pachciarza przenocują.

Od karczmy na Wygodzie do Korcówki jest blisko mila drogi i przez las, ale niema się o co targować — skoro się idzie na dobry zarobek, na wspaniałe wesele, do bogacza — to trzeba dołożyć i cokolwiek fatygi. Na Wygodzie pokrzepili siły, arendarz opuścił im trochę na wódce, bo artyści mają wszędzie swoje przywileje — i radził, żeby pospieszali, bo noce teraz ciemne, a drogi niepewne. Muzykanci usłuchali tej rady i poszli zaraz z miejsca szybkim krokiem, zamaszysto, poślizgując się po lepkiem i gęstem błocie.

W zimie ściemnia się prędko; zmrok zaskoczył wędrowców w lesie. Wiatr był przykry, chłód przejmował do kości. Judka kulił się, pomimo, że miał na sobie futro ze skór tylu rozmaitych zwierząt, Dawid się trząsł, Anszel dzwonił zębami. Mały Brumbas, pragnąc się rozgrzać, walił na przemiany w tamburyn to jedną, to drugą pięścią, aż się echo rozlegało po lesie...

— Fe! — krzyknął Judka — co ty wyrabiasz, waryacie, czego bębnisz, jak na gwałt?

— Albo to nie gwałt, takie zimno — odrzekł Chune — niech licho weźmie całe wesele, wolałbym siedzieć pod piecem i kartofle obierać...

— Cicho, cicho — odezwał się Anszel — jesteś paskudnik... Zamiast dziękować Bogu, że daje ładny zarobek... ty przeklinasz... Ty wolisz kartofel pod piecem!... Zupełnie jak moja koza — ona też woli surowy kartofel, aniżeli rubla.

— Gadajcie wy sobie — odrzekł Chuna — a ja będę bębnił. Mnie zimno jest. W co mam stukać? Przecie w wasze plecy łomotać nie wypada!

— Gałgan jeden! szajgec! — odezwał się Judka. — Taki to dziś świat, takie języki łajdackie... On nam gotów jakie nieszczęście wybębnić.

Ledwie Judka skończył mówić, gdy nagle właśnie od strony Korcówki rozległy się okrzyki.

— Bywaj! bywaj!... hop! hop!

— Masz bęben, ty łapserdaku... ty drewniana głowo, ty cyganie!... Coś ty nam narobił?

— No co?

— Nie słyszysz?!

— Słyszę, ktoś krzyczy, niech on sobie krzyczy... pewno mu także zimno jest.

— Może to rozbójnik!

Krzyki wzmagały się, można było rozróżnić pojedyncze głosy, a jednocześnie słychać było turkot wozów i chlapanie kopyt końskich po błocie.

Brumbas przestał bębnić — muzykanci, zbici w gromadkę, przystanęli na drodze w niepewności, co robić — czy uciekać, czy mężnie stawić czoło napastnikom? Judka i Dawid chcieli ukryć się w lesie. Anszel radził czekać — i przekonywał towarzyszów, że na ucieczkę jest jeszcze dość czasu.

Krzyki były coraz głośniejsze — przytem ktoś na całe gardło wyśpiewywał.

— No widzicie — rzekł Anszel — możemy być spokojni. Kto słyszał, żeby rozbójnicy śpiewali? To jest jakaś wesoła kompania — ona jedzie w swoją stronę — a my w swoją.

Poszli dalej, znacznie uspokojeni — a mały Brumbas z zimna, a poniekąd i z radości, że ominęło go wielkie niebezpieczeństwo, zaczął bić z całej siły w bęben, akompaniując niejako śpiewającym.

Okrzyk radości odpowiedział z wozów.

— Muzyka! — wołano — muzyka! właśnie tego nam potrzeba!

Wozy zbliżyły się, kilku młodych, podochoconych chłopaków otoczyło muzykantów.

— Niechże was drzwi ścisną — zawołał jeden — toć to Judka, najlepsza kapela w naszych stronach! Dokąd wy idziecie?

— Idziemy grać... na bardzo znaczne wesele... pewnie panowie słyszeli. Boruch córkę swoją jutro wydaje... już na pół drogi jesteśmy.

— A my właśnie po was jedziemy.

— Jakim sposobem po nas, kiedy my na wesele?

— I my także. Niech tam waszegoBorucha! U nas dziś wesele.

— Jakto u was?...

— No, najbogatszy szlachcic we wsi, Sadłowski, córkę wydał, niedawno z kościoła wrócili... a pan młody zagapił się, o muzyce przepomniał, więc my młodzież pojechaliśmy szukać muzyki... Dalej, siadajcie z nami... Jazda i grać tak, żeby w dziesiątej wsi słychać było!

— Moi panowie — prosił Judka — na drugi raz zagram z wielką chęcią, dziś nie mogę, w drogę idę, zamówiony jestem...

Zaczął się certować, wymawiać; ale z podochoconymi trudna była sprawa.

— Siadać, siadać! — krzyczeli — nie bałamucić, póki po dobremu się prosi, bo jak się weźmie na moc, źle będzie! Żartów niema. Sadłowski dobrze zapłaci, my też zrzucimy się potrochu... nie byle kto jesteśmy... pieniądze mamy. Siadajcie, żydy! Jasiu, Piotruś, zawracaj, a wy muzykanty grać! Żywo, bo...

(Dalszy ciąg nastąpi).

narodu“ (z 23 bm. Nr 170); czyżby „Czas“ nie solidaryzował się z najnowszymi „argumentami“ ks. katechety?

Ks. Gołba zarzuca nam, że występujemy przeciw pracy uczniów wogóle, dodając ironicznie, że my jako głosiciele „arystokracyi pracy“ mijamy się z naszemi zasadami, występując przeciw pracy uczniów na wakacyach. Nie wątpimy, że ks. Gołba artykuł nasz dobrze przeczytał (dowodzi tego jego odpowiedź, zajmująca przeszło 2 szpalty druku), ale twierdzimy, że go nie zrozumiał, albo zrozumieć nie chciał. Ani słowem nie wspomnieliśmy, że praca uczniów nie podoba nam się, lecz wyraźnie podnieśliśmy, że nie uznajemy za odpowiednią pracy przy kopaniu rowów, albo na wsi przez 19 godzin na dobę. Ks. Gołba nie będzie chyba chciał narazić się na śmieszność, twierdząc, że my, socyalni demokraci, występujemy przeciw czyjejkolwiek i jakiejkolwiek pracy; inaczej sprawa się przedstawia w konkretnym wypadku, gdy mamy przed sobą oczywiste gloryfikowanie nieodpowiedniej, a zatem szkodliwej pracy, wykonywanej przed nieodpowiednie siły i na nieodpowiednich warsztatach.

Choćby ks. Gołba cytował słowa 100 uczniów, że „już w pierwszym dniu pracowali 12 godzin przy torze kolejowym, a pomimo to nie doznali znużenia“, jesteśmy przekonani, że każdy człowiek, który sprawie tej przyglądnie się bez uprzedzeń i bez z góry powziętego mniemania, że jego zdanie musi w każdym razie być górą, przyzna nam racyę, że takie powiedzenie — nie chcemy kwestyonować prawdziwości takiej przechwałki z ust może ambitnego malca — nie może służyć jako usprawiedliwienie dalszego wyzysku młodych sił roboczych, które zresztą przygodnie tylko używane nie mogą mieć żadnego wpływu dodatniego na ogólny rozwój sił danego ucznia.

Bez względu na to, czy ks. Gołba zechce religijnymi, narodowymi, albo nawet ekonomicznymi zarzutami zwalczać nasze zapatrywanie, twierdzimy, że 12-godzinna praca jest nawet dla dorosłego i przyzwyczajonego do pracy fizycznej człowieka za długą i ciężką; tembardziej jest nią dla ucznia, który wakacyj potrzebuje raczej dla odświeżenia umysłu i przewietrzenia płuc, aniżeli do wyrobienia sobie muszkułów.

Na konkretny nasz zarzut, odnoszący się do zatrudniania uczniów przy regulacyi Rudawy, odpowiada ks. Gołba, że „z powodu braku naszych robotników musiano tam zatrudniać Węgrów“. Tak rzeczywiście było, tylko że ten „brak naszych robotników“ nie leżał w tem, żeby w Krakowie i okolicy zabrakło rąk do pracy; o przyczynach tego pominięcia, względnie usunięcia naszych robotników mógłby ks. Gołbę objaśnić kierownik tych robót, p. nadinżynier Regieć, który w zeszłym roku w tej kwestyi polemizował z nami za pomocą § 19 ustawy prasowej.

Po wierzchu tylko przesuwa się ksiądz Gołba nad naszym zarzutem co do pracy uczniów na wsi przez 19 godzin na dobę, nazywając ją w każdym razie „nieroztropnością“. Jest to, księże katecheto, za łagodne słowo, co jest tembardziej rażące, że w dalszej części artykułu potrafiłeś użyć dosadniejszych — pod naszym adresem — wyrażeń. Nie idzie o to, czy ks. Gołba i tę morderczą pracę zapośredniczył; faktem jest, że teraz zaleca ją, rozumie się przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności, jakimi przedewszystkiem mają być „dziesiętnicy“. Nie wiemy, czy ks. Gołba zna stosunki, w dworach galicyjskich panujące; natomiast my je znamy i na tej podstawie oświadczamy kategorycznie, że złudzeniem jest sądzić, jakoby obszarnik chciał mieć jakieś względy dla uczniów, szukających u niego zarobku. Nie zechce ich mieć, bo to leży w jego naturze i nie może ich mieć, bo używając uczniów do roboty nadzorującej musi ich budzić razem z parobkami, musi żądać od nich zastosowania ich czasu pracy i odpoczynku do pracy i odpoczynku parobków, ich chwilowych podwładnych.

Wkońcu mała odpowiedź na „moralne“ wyrzuty ks. Gołby pod naszym adresem. Zarzucają nam „zdradę narodową, wrogie uczucia wobec katolicyzmu“ i inne „zbrodnie“ od tak dawna i z tylu stron, że ani się im nie dziwimy, ani nie czujemy się nimi dotkniętymi, gdy ks. Gołba używa ich jako sosu dla swego artykułu. Całkiem spokojnie przyjmujemy ten „zarzut“ odnośnie do naszej opozycyi przeciw usiłowaniom zniewolenia młodzieży do pracy przeciwnej jej skłonnościom, potrzebie i zdrowiu; nie rozczulają, ani nie zniechęcają nas reminiscencye ks. Gołby na temat „przysług“, wyświadczonych mu naszą krytyką. Praca nasza byłaby zaiste bardzo marną, gdyby znalazła pochwałę w tych sferach, którym owoce tej pracy nie mogą przypaść do smaku, gdyż godzą one w ich „najświętsze“ interesy. Jeżeli ks. Gołba sądzi, że będzie w stanie użyć uczniów do walki z robotnikami, za nami stojącymi — niech spróbuje szczęścia. *F.*

Rada państwa.

Wiedeń, 24 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiali posłowie Grafinger, tow. Winarsky i Zahradnik, poczem poseł Eugeniusz Lewicki (Ukr.) omawiał upośledzenie Rusinów i języka ruskiego w kolejnictwie, które polonizuje się. W dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie są wyłącznie tylko urzędnicy narodowości polskiej. W dyrekcyach kolejowych traktuje się język ruski tak jak francuski lub angielski.

Także na polu szkolnictwa Rusini są upośledzeni, albowiem właśnie za obecnych rządów powstały już trzy polskie szkoły średnie w ruskiej części kraju, a kilka prywatnych zakładów naukowych polskich otrzymało prawo publiczności.

Poseł Breiter omawiał konieczność reformy sądownictwa wojskowego i postępowania honorowego i postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by wywierał na ministerstwo wojny nacisk co do wypracowania wojskowej ustawy karnej i nowych przepisów o postępowaniu honorowem. Sądownictwo wojskowe przywłaszcza sobie więcej wpływów i praw, niż sądownictwo cywilne, na co mowca przytoczył szereg przykładów.

W dalszym ciągu atakował mowca ministra wojny Schönaicha i wywodził, że ani ministrowi wojny ani szefowi sądownictwa wojskowego nie można poruczać tej reformy, ponieważ nie dają oni gwarancyi sprawiedliwej inicyatywy w tej sprawie. Gdy mowca w dalszym ciągu w gwałtowny sposób atakował ministra wojny i generała-audytora Treidlera, przerwano mu okrzykami: Kończyć!

Odpowiedź ministra.

Minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że jest mu przykro odpowiadać na tę krwawą przemowę. (Potakiwania). Uważam jednak za swój obowiązek jako zastępca armii w tej Izbie stanąć w obronie każdego, którego tu atakują. Tego stanowiska nie zmienię nawet mimo pochwał mowcy pod moim adresem, za które zresztą raz na zawsze dziękuję. (Oklaski, liczne okrzyki ze strony posła Breitera, prezydent prosi o spokój).

Minister Georgi: Ministrowi wojny zarzucono tutaj brak uczciwości.

Poseł Breiter: Mam na to dowody.

Minister Georgi: Zebrano wszystkie listy, prywatne uwagi i t. d., aby wnieść oskarżenie, o którem tu nie chcę wcale mówić. Ci panowie, których zaatakowano, są wobec nietykalności poselskiej bezbronni. Odpieram te ataki z oburzeniem i stanowczością w silnem przekonaniu, że znajdująca się w toku rozprawa sądowa wreszcie wszystkim tym napaściom położy koniec, a przez to ta wstrętna sprawa będzie raz na zawsze usuniętą. (Oklaski i brawa).

Poseł Jaklicz (z Karyntyi) ze względu na panującą posuchę postawił rezolucyę w sprawie zniesienia cła na paszę.

Poseł tow. Seitz uzasadniał swą rezolucyę, wzywającą rząd

do zniesienia cła na zboże i paszę

aż do 30 lipca 1910 r.

Po szeregu sprostowań faktycznych sprawozdawca Steinwender wniósł, by obie te rezolucye przekazano komisyi budżetowej.

W głosowaniu przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej.

Po długiej dyskusyi formalnej nad obu powyższemi rezolucyami uchwalono w głosowaniu imiennem 210 głosami przeciw 180 **przekazać rezolucyę Seitza komisyi budżetowej**, natomiast wniosek o przekazanie tejże komisyi rezolucyi Jaklicza odrzucono 219 głosami przeciw 200, poczem rezolucyę tę **przyjęto jednogłośnie.**

Następnie przyjęto budżet ministerstwa kolei 221 głosami przeciw 200; tak samo budżety ministerstw rolnictwa i robót publicznych.

Wotum mniejszości posła tow. Seitza co do skreślenia pozycyi 50.000 K, wstawionych na wystawę myśliwską, a przeznaczenia tej sumy na mieszkania robotnicze, dalej rezolucyę posła tow. Winarsky'ego co do usunięcia nauki wieczornej i niedzielnej dla terminatorów, odrzucono 226 głosami przeciw 194.

Izba przeszła do debaty szczegółowej nad budżetem ministerstwa skarbu i nad ustawą finansową.

Po przemówieniu posła Iro (wszechniemiec) ks. Stojałowski polemizował z Kramarzem, zarzucając „Unii słowiańskiej“ brak programu. Jako „najnowszy wszechpolak“ ks. Stojałowski zarzucał Rusinom, że wszystko, co w ostatnich 40 latach osiągnęli, mają do zawdzięczenia Polakom, a wkońcu domagał się rozszerzenia autonomii Galicyi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 9 rano.

* * *

Komisya podatkowa przeciw Bilińskiemu.

Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu komisyi podatkowej przyszło do prawie jednomyślnej demonstracyi przeciw ministrowi skarbu Bilińskiemu.

Poseł tow. Diamand wyraził swe niezadowolenie, że minister lekceważy komisyę, co wynika z następującego stanu rzeczy. Komisya na życzenie rządu wzięła pod obrady cały kompleks podatków domowych, tymczasem minister przed ukończeniem tych obrad przedłożył Izbie częściową reformę podatków domowych, t. j. podatku domowo-klasowego w brzmieniu, opracowanem przez byłego ministra Korytowskiego. Z tego powodu komisya nie jest w stanie dalej nad sprawą tą obradować, nim minister nie zjawi się i nie usprawiedliwi swego postępowania. Dlatego poseł Diamand postawił wniosek, aby odroczyć obrady, aż do zjawienia się ministra w komisyi.

Przewodniczący komisyi dr Lewicki wyjaśnił, że minister nie mógł przyjść, gdyż jest na audyencyi u cesarza.

Poseł tow. Renner przyłączył się do wywodów posła Diamanda, zarzucając rządowi, że wniósł reformę podatku domowo-klasowego, a pominął podatek domowo-czynszowy. Socyalni demokraci chcą w interesie małych chłopów współdziałać w reformie podatku domowo-klasowego; żądają jednak natychmiastowego przedłożenia reformy podatku domowoczynszowego i równoczesnego traktowania obu spraw.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów wniosek posła Diamanda jednogłośnie uchwalono.

* * *

Agraryusze przeciw traktatom handlowym.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie niemieckiej partyi agrarnej, która radziła nad stanowiskiem partyi wobec przedłożenia handlowo-politycznego. Po przeprowadzonej dyskusyi partya uchwaliła jednogłośnie głosować przeciw przedłożeniu o upoważnieniu do zawarcia traktatów handlowych.

Wiedeń, 24 czerwca.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej poseł Herold (wszechniemiec) żalił się na złe stosunki awansowe niemieckich urzędników sądowych i administracyjnych w Czechach.

Poseł ks. Krek (Słoweniec) oświadczył, że potępia głupie i niebezpieczne demonstracye, z jakiejkolwiek strony pochodzą.

Krwawy kardynał.

Pod tym tytułem podał warszawski „Przegląd poranny“ wiadomości z Krakowa o ataku policyi na młodzież demonstrującą przeciw Puzynie z powodu Słowackiego.

Natomiast „Kuryer warszawski“ zamieścił depeszę z Krakowa, bagatelizującą całe to zajście, a do dzienników lwowskich i wiedeńskich rozesłało c. k. biuro korespondencyjne fałszywą depeszę, jakoby akademicy napadli na policyę, bijąc ją laskami, obrzucając kamieniami i strzelając do niej z rewolwerów, policya zaś nikogo nie zraniła... Na to fałszowanie faktów (którego źródła szukać należy w redakcyi „Czasu“) uderzają ostro „Głos“ i „Kuryer lwowski“.

* * *

Towarzystwo polskiej młodzieży postępowej w Genewie na nadzwyczajnem walnem zebraniu dnia 15 b. m. jednogłośnie przyjęło następującą uchwałę:

„Piętnujemy bezprawie, jakiego ośmielił się dopuścić kardynał Puzyna, zamykając wbrew woli narodu wrota Wawelu przed prochami Słowackiego, i zwracamy się do komitetu obywatelskiego, aby poczynił stanowcze kroki, by drogie narodowi polskiemu zwłoki spoczęły w Panteonie czynu i myśli polskiej.

Uważając zakaz kniazia Puzyny za jeden z przejawów wrogiej narodowi polskiemu polityki kleru, wzywamy wszystkich, co pragną widzieć naród wyzwolonym, do walki z zakusami duchowieństwa“.

Przegląd polityczny.

Włochy w trójprzymierzu. We włoskiej Izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagranicznych Tittoni na zapytanie, że wiadomości o przedwczesnem odnowieniu trójprzymierza nie są prawdziwe i nikt o tem nie myśli. Nie ma też żadnej potrzeby po temu. Byłoby to tylko wtedy potrzebnem, gdyby panowała jakaś obawa i wątpliwości, ale tak nie jest. Pomiędzy wszystkiemi sojusznikami panuje stosunek najzupełniejszego zaufania. Z jednej strony trójprzymierze jest niezachwiane, z drugiej strony Włochy żyją w przyjaźni z Anglią i Rosyą.

Co się tyczy Rosyi i polityki bałkańskiej Włoch, wskazał minister na swoje oświadczenie złożone w grudniu, a wkońcu zapewnił, że zbrojenia włoskie nie są przeciw nikomu zwrócone.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Mowę tow. posła Daszyńskiego przeciw neoslawizmowi, wygłoszoną w parlamencie dnia 16 b. m., podaliśmy w streszczeniu i tłómaczeniu dokonanem przez Biuro korespondencyjne. Oczywiście sprawozdanie takie, odbierane przez telefon i tłómaczone pośpiesznie w nocy w Biurze korespondencyjnem, musi zawierać usterki i błędy. I tak w sprawozdaniu ze wspomnianej mowy posła Daszyńskiego sprostować musimy, na podstawie porównania z protokołem stenograficznym, następujące błędy: Neoslawizm dra Kramarza nazwał tow. Daszyński nie „koteryą caryzmu“, lecz „kokietowaniem caratu“. Powiedział dalej tow. Daszyński: „Helfen Sie den Ruthenen und den Polen in den Sattel, und sie werden schon selbst reiten“; to przetłomaczono okropnie: „Pozwólcie Rusinom i Polakom wsiąść na jednego konia, a oni już pojadą sami“; oczywiście przetłómaczyć to należy: „Dopomóżcie Rusinom i Polakom wsiąść na siodło, a oni już sami pojadą!“

Nowiny krakowskie.

Sprawa Borowskiej. „Nowiny“ zamieszczają przyszłą obronę dra Szalaya w procesie Borowskiej o zamordowanie Lewickiego. Kulminacyjny punkt tej obrony stanowi następujący ustęp:

„Ważny dla psychologa szczegół, to także troszczenie się Borowskiej o stronę moralną jej bytności u Lewickiego i proszenie lekarza dyżurnego o dyskrecyę. Osoba, która spodziewa się posądzenia o morderstwo, nie interesuje się taką podrzędną okolicznością. Borowska wzięła także rewolwer na pamiątkę (odebrano go jej w policyi). Jedna ze znanych autorek polskich opowiadała nam, że zna pewną panią, która pieści się rewolwerem, z którego zastrzelił się mężczyzna dla niej...“

No, czyż niewinność Borowskiej nie jest jasna, jak na dłoni? Nie ulega kwestyi, że po tym argumencie przysięgli krakowscy jednomyślnie uwolnią osobę, która tak bardzo „troszczy się“ o „moralną stronę“ swoich nocnych bytności u mężczyzn...

Wianki odbędą się w sobotę 26 b. m., a w razie niepogody 27 lub 29 b. m. Bilety wstępu po 2 K i 1 K do nabycia w sklepie pp. Zajączka i Lankosza, Linia A-B.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek na zmianę § 5 statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich, celem zwolnienia gminy od obowiązku ubezpieczenia personalu straży pożarnej w zakładzie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie.

Deputacya u cesarza w sprawie prochowni. Z Wiednia telefonują: Cesarz przyjął deputacyę złożoną z prezydenta dra Lea, burmistrza Podgórza Maryewskiego, prezesa Rady powiatowej wielickiej Czecza i prezesa Rady powiatowej krakowskiej dra Skrzyńskiego. Imieniem deputacyi przemówił dr Leo, przedstawiając szkody wyrządzone przez wybuch prochowni oraz niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdują Kraków, Podgórze i sąsiednie gminy z powodu bliskości licznych prochowni i magazynów amunicyi. Wręczając cesarzowi podanie w tej sprawie, wyraził prezydent gorącą prośbę o opiekę nad mieszkańcami tych miejscowości oraz o urządzenie wypłaty odszkodowania osobom dotkniętym katastrofą.

Cesarz w odpowiedzi wyraził żal, że Kraków i Podgórze dotknięte zostały tem nieszczęściem; oświadczył, że każe sobie tę sprawę dokładnie i wszechstronnie przedstawić i dołoży starań, aby wyrażonej prośbie

w miarę możności zadość uczynić. Każda twierdza — rzekł cesarz — potrzebuje wielkich zapasów amunicyi; chodzi więc o to, aby znaleźć miejsce odpowiednie na ich umieszczenie.

Na zapytanie cesarza o stosunki Krakowa i Podgórza prezydent Leo wyraził prośbę o dalsze rozszerzenie w obu miastach rejonu fortecznego, który zbyt ścieśnia i tamuje rozwój obu miast.

Potem rozmawiał cesarz z członkami deputacyi. Marszałka Czecza wypytywał o wysokość szkód w powiecie wielickim; marszałka Skrzyńskiego o stosunki i działalność Rady powiatowej krakowskiej. Wobec burmistrza Podgórza p. Maryewskiego oświadczył cesarz, iż wiadomo mu, że Podgórze poniosło najwększe szkody. P. Maryewski potwierdził to, wskazując na ilość zniszczonych domów.

Żegnając deputacyę, cesarz ponownie zapewnił, że sprawą tą w najbliższam czasie się zajmie i wyda odpowiednie rozporządzenie.

W sprawie sprzedaży soli, o której w numerze z 22 b. m. pisaliśmy, otrzymujemy od p. S. Safrina, reprezentanta krajowego zastępstwa sprzedaży soli w Krakowie, następujące wyjaśnienie:

Krajowe zastępstwo sprzedaży soli obowiązanem jest każdemu, kto się zgłosi, sprzedawać sól pod warunkiem, że odbiorca podpisze „zobowiązanie“, a ja też stosując się ściśle do instrukcyi wydziału krajowego, wymagam od odbiorców podpisania tegoż zobowiązania, którem odbiorca bierze na siebie obowiązek pobierania soli wyłącznie ze składu krajowego, że będzie ją sprzedawał po 20 h za kilogram i że nieopakowanej w kartony soli mielonej sprzedawać nie będzie. Nigdy natomiast nie żądałem podpisania jakichś kontraktów.

Każde zamówienie bywa wykonywane w jak najrychlejszym czasie, najwyżej do 2 dni. Obchodzę się z każdym odbiorcą bardzo grzecznie i nigdy nie miałem z tego powodu żadnych scysyj — dowodem tego, że liczba odbiorców soli ustawicznie wzrasta i wszyscy są bardzo zadowoleni.

Monopolu żadnego nie mam, istnieje bowiem poważna konkurencya; jestem tylko pośrednikiem między wydziałem krajowym a drobnymi handlarzami.

Aresztowanie na wyścigach. We wtorek aresztowano na torze wyścigowym kupca z Prus Maurycego Weissenberga, którego sądy wiedeńskie ścigają listami gończymi za oszustwa.

Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj wskutek telegraficznego wezwania ze Lwowa Jurka Łechkiego z Rudna (pow. Rohatyn), który ukradł 280 K i puścił się w świat.

Z Grzegórzek piszą nam: Od dłuższego już czasu na Grzegórzkach tuż obok rzeźni daje się odczuwać mieszkańcom niemożebny smród, którego przyczyną jest przedsiębiorstwo Jakóba Hajbluma. Zabiera on z rzeźni jelita i skóry, które czyści u siebie w budynku, a nieczystości wylewa do kanału przez kratę. Woda spływa, a kawałki grubsze zatrzymują się na kracie, skąd wyrzuca się je na drugą stronę chodnika, z czego powstaje smród taki, że ludzie, nie mogąc przechodzić ulicą koło rzeźni, wydeptali ścieżkę przez pola zasiane zbożem.

Dziwi nas to bardzo, że gmina grzegórzecka na takie rzeczy pozwala.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Waleczny żołnierz“.
W sobotę: „Cyganerya“.
W niedzielę o godz. 3½ po południu: „Posłaniec Nr. 6666“. — Przedstawienie wieczorne: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“.
We wtorek o godz. 3½ po południu: „Wesoła wdówka“. — Przedstawienie wieczorne: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Traviata“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Otello“
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Małka Schwarcenkopf“.
Niedziela po południu: „Małka Schwarcenkopf“. Wieczór: „Otello“.
Poniedziałek: „Ona i jej mąż“.
Wtorek: Benefis i ostatni występ panny Jadwigi Brzozowskiej w operetce p. t. „Lalka“.

— **Walny zjazd Straży polskiej** odbędzie się w niedzielę 27 czerwca o godz. 10 rano w Krakowie.

— **Wiec nauczycielstwa krakowskiego.** Z inicyatywy krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w sobotę 26 czerwca w sali obrad Rady miejskie wiec ogółu nauczycielstwa z następującym programem: O godz. 9 rano zagai wiec p. Michalski. Po wyborze prezydyum i uchwaleniu regulaminu obrad nastąpią referaty: Referat w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa tymczasowego (ref. p. Rożak); referat o policzeniu lat praktyki (p. Michalski); referat o dodatkach pięcioletnich i polepszeniu bytu nauczycielstwa (p. dyr. Maciołowski); referat oświatowy (p. dyr. Parczyński).

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie odbędzie się dnia 2 lipca b. r. (piątek) w sali Rady powiatowej o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym; 1) Sprawozdanie komisyi na walnem zgromadzeniu wybranej. 2) Zmiana statutu. 3) Wybór 4 członków zarządu oraz 4 zastępców. 4) Wnioski i interpelacye.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W sobotę 26 b. m. o godz. 5 wieczór odbędzie się w sali Starego teatru drugi popis uczniów Konserwatoryum muzycznego pod artystycznym kierunkiem dra W. Żeleńskiego. — Bilety po 1 kor. za krzesło na sali, a po 50 hal. za krzesło na galeryi sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

— **Znaleziona kartka zastawnicza** na papierośnicę złotą, zastawioną w jednej z instytucyj krakowskich, do odebrania u p. Łodzińskiego w Podgórzu, ul. Kącik 3.

Nowiny lwowskie.

Siczyński. Wynik rozprawy kasacyjnej, zakomunikowany Siczyńskiemu przez zarządcę więzienia, nie zrobił na nim większego wrażenia. Oświadczył on, że takiego wyniku się spodziewał, ale ma nadzieję, że zostanie ułaskawiony.

Wybór rektora uniwersytetu. Rektorem uniwersytetu wybrano prof. Stan. Głąbińskiego 10 głosami na 16 głosujących.

Śmiertelny skok z II. piętra. Wczoraj wieczór w szpitalu powszechnym pozbawiła się życia pani E. S., licząca 65 lat. Przed kilku dniami w mieszkaniu swem przy ul. Teatyńskiej usiłowała p. S. otruć się spirytusem denaturowanym, a ponadto poprzecinała sobie żyły u rąk, wskutek czego nastąpił znaczny upływ krwi. Rodzina oddała ją do szpitala, gdzie umieszczono ją w separatce na II. piętrze, której okno nie było zakratowane. Wczoraj skorzystała p. S. z chwilowego braku opieki nad nią i wyskoczyła oknem na bruk. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna tak silnego postanowienia odebrania sobie życia nie jest znaną.

Z kraju.

Tyfus plamisty panuje w Galicyi w niebezpiecznych rozmiarach. W ostatnim tygodniu zanotowano 127 wypadków zachorowań, pod czas gdy w poprzednim było tylko 107 wypadków. Objęte są powiaty od Horodenki po Tarnobrzeg, a w powiecie lwowskim (w Woli Dobrostańskiej) zanotowano 19 wypadków. Jest to dla Lwowa wielkie niebezpieczeństwo, gdyż w Woli znajdują się źródła dostarczające wody do wodociągów lwowskich.

Rezygnacya burmistrza. Z Tarnowa donoszą, że burmistrz dr Tertil zgłosił rezygnacyę ze swego urzędu. Powodem tego kroku jest silna opozycya w radzie przeciw planom burmistrza o zakupno gazowni. Sprawa ta była już dwa razy na porządku dziennym, ale zawsze z powodu zdekompletowania rady musiała zostać odroczoną. Tosamo miało miejsce na posiedzeniu z 21 bm., kiedy przy imiennem głosowaniu okazał się brak kompletu.

Dr Tertil jest też posłem na sejm z miasta Tarnowa i należy do stronnictwa wszechpolskiego.

Kradzieże kolejowe. Z Podwołoczysk donoszą: Fabrykant obuwia, Antoni Czapek w Wiedniu, wysłał 3 skrzynie obuwia wartości 4500 K z Wiednia via Podwołoczyska transito do Odessy. Posyłki te nadeszły w porządku na miejsce przeznaczenia, jednak zamiast bucików znajdowały się w skrzyniach kamienie. Fabrykant zareklamował wartość posyłek w dyrekcyi kolei, która sprawę tę odstąpiła ministerstwu kolei do załatwienia.

Ponieważ jest podejrzenie, że tej śmiałej kradzieży dokonano w Podwołoczyskach, bawi tutaj wyższy urzędnik oddziału prawniczego ministerstwa kolei, który prowadzi śledztwo.

Zabity przez piorun. We wtorek w południe, gdy nauczyciel Ludwik Wachtel w Jasienicy polskiej (pow. Kamionka strumiłowa) siedział przy obiedzie w chacie gospodarza Kruka, uderzył piorun w dom i zabił nauczyciela na miejscu, a Kruka powalił na ziemię. Od pioruna zapalił się dom i spłonął razem z budynkami gospodarskimi.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. Nocy wczorajszej agenci „ochrany“ dokonali rewizyi w mieszkaniu pomocnika adwokata przysięgłego p. Edwarda Grabowskiego, przy ul. Żórawiej nr. 40. P. Grabowski został aresztowany i odwieziony do wydziału „ochrany“.

Tejże nocy aresztowani zostali w mieszkaniu swem przy ul. Wspólnej i następnie odwiezieni do wydziału „ochrany“: Jerzy Kołodziejski, uczeń VIII. klasy szkoły Górskiego, matka jego, p. Marya Kołodziejska, urzędniczka Towarzystwa „Przezorność“ i siostra p. Kołodziejskiej, p. Zofia Zielińska. — Aresztowanie poprzedziła rewizya.

Z Łodzi donoszą, iż władze piotrkowskie otrzymały rozporządzenie rządowe o zniesieniu w gubernii piotrkowskiej stanu wojennego, a wprowadzeniu ochrony nadzwyczajnej.

„Kuryer łódzki“ uległ konfiskacie za artykuł o Wilhelmie.

Z zaboru pruskiego.

Płatny patryotyzm. Niedarmo hakata uprawia swoje nikczemne rzemiosło szczucia na Polaków. Każe ona sobie sute za to płacić łapówki.

Dowiódł tego świeżo proces, jaki wytoczył redaktor gliwickiego „Intelligenzblattu“, Piotr Hill, redaktorowi również w Gliwicach wychodzącego „Wanderera“. „Intelligenzblatt“ jest piśmidłem polakożerczem i cieszy się opinią, że za użeranie na Polaków bywa sowicie opłacany. „Wanderer“ w polemice ze swoim kolegą napisał, że wydawca „Intelligenzblattu“ otrzymał z funduszu germanizacyjnego 1000 marek zapomogi. Zarzutem tym uczuł się tenże obrażony i wytoczył redaktorowi „Wanderera“ proces.

Proces ten rzucił jaskrawe światło na bagno, w którem nurza się hakatyzm. Okazało się, że nadburmistrz miasta Gliwic p. Mentzel po dwakroć wstawiał się u królewskiej regencyi, ażeby Hillowi udzielono łapówki w wysokości tysiąca marek „ze względu na stanowisko, jakie pismo jego zajmuje w sprawie polskiej“; łapówkę taką uważał on za wskazaną „w interesie niemczyzny“. Tak samo pobierał Hill łapówki od miejscowego „Ostmarkenvereinu“: raz 100 marek „w interesie niemczyzny“, a drugi raz również 100 marek „jako wynagrodzenie kosztów za procesy polityczne z kilku polskiemi gazetami“. Hill po przesłuchaniu świadków wolał cofnąć skargę.

Proces ten uchylił oczywiście zaledwie tylko rąbka tej zgnilizny, jaką wytwarza hakatyzm. Jak wiadomo, z tajnego milionowego funduszu gadzinowego, który rządowi uchwalają rok rocznie partye burżuazyjne, prasa hakatystyczna czerpie pełnemi garściami.

Ze świata.

Cholera wzrasta w Petersburgu i okolicach. W ostatnim tygodniu cholera w Petersburgu z dnia na dzień wzrasta. Podczas, gdy 17-go czerwca zachorowało 24 osoby, 18 go 34, to 19-go już 53. W tym mniej więcej stosunku postępuje śmiertelność. Chorych na cholerę było 19 go 176, z tych w szpitalu Botkinowskim 119.

W Szlisselburgu ze statku, który przybył z Petersburga, zabrano chorego na cholerę i umieszczono go w baraku miejskim.

Na Newie pod Szlisselburgiem zachorowało dwóch wyrobników. W samym Szlisselburgu 4 robotników fabrycznych.

Nadziei na umiejscowienie i możliwe zmniejszenie cholery bardzo mało. gdyż nawet wobec tak groźnego niebezpieczeństwa osobiste niechęci nie ustępują. Prezes komisyi sanitarnej zdążył się już pokłócić z prezydentem miasta, a w komisyi szpitalnej wszyscy nawzajem sobie nawymyślali. Walka z cholerą wcale nie zorganizowana. Newa nie pogłębiona. Wszystko ma taki pozór, jak gdyby zależało ludziom na tem, żeby choroba tak, jak to ma już miejsce z tyfusem powrotnym, nosiła miano „rosyjskiej“.

Administracyjne kary prasowe w Rosyi. W ciągu ubiegłych miesięcy skazano administracyjnie 84 redaktorów wydawnictw peryodycznych na ogólną sumę 43,225 rubli. Największa suma przypada na Petersburg, bo aż 20.000 rubli.

Napad uczniów na profesora. Z Lille (półn. Francya) donoszą, że w gmachu wyższej szkoły przemysłowej urządziło w nocy 5 zamaskowanych uczniów napad na śpiącego w sali nauczyciela nazwiskiem Marlot, oszołomili go chloroformem i obili. W kominie znaleziono czarną chorągiew z literami B. N. Policya sądzi, że między uczniami utworzył się związek pod nazwą „Bande noire“ (czarny związek), który postawił sobie za zadanie zemstę za ukaranych kolegów.

Walka uliczna z powodu kapelusza damskiego. Gazety rzymskie donoszą o walce wywołanej na ulicach Rzymu z powodu ogromnego kapelusza pewnej Angielki. Przyszła ona do teatru z kolosalną maszyną na głowie, ale publiczność krzykiem i gwizdaniem zmusiła ją do wyjścia. Kilku ludzi wyszło za nią na ulicę, gdzie dama zwróciła się przeciw nim, rozdzielając policzki i kopnięcia na prawo i na lewo. Zgromadził się ogromny tłum, w którym utworzyły się dwie partye: jedna stanęła po stronie Angielki, druga przeciw niej. Wywiązała się formalna walka uliczna, której kres położyła policya rozdzielając walczących i uwożąc Angielkę ze zdezelowanym kapeluszem w dorożce.

Warkocz cesarza chińskiego. 3-letni cesarz chiński Pu-i otrzymał teraz specyalnego guwernera, którego jedynem zadaniem jest czuwanie nad należytym rozwojem warkocza cesarskiego. Dla Europejczyka rzecz ta wydaje się śmieszną, ale w Chinach uważają ją za pierwszorzędną sprawę państwową. Dopóki trwa żałoba po zmarłej parze cesarskiej, nie wolno strzydz małego cesarza. Po upływie żałoby pielęgnowanie warkocza odbywa się na podstawie specyalnych przepisów wydanych dla członków rodziny panującej. Ponieważ cesarz jest dla Chińczyków osobą świętą, nie może mieć — aby nie stać się śmiesznym — małego albo o niełądnych włosach warkocza. Z tego właśnie powodu ustanawia się specyalnego dygnitarza dla czuwania nad warkoczem. Obecnie został zamianowany na to „odpowiedzialne“ stanowisko wysoki mandaryn Szi-Szu.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła, udelikatniające skórę, są **hygieniczne MYDŁA przetłuszczone** wyrobu **M. Malinowskiego.** Ponieważ już są nieudolne naśladownictwa, **wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego.**

TELEGRAMY

z dnia 24 czerwca.

O naftę galicyjską.

Wiedeń. W toczących się od poniedziałku rokowaniach między galicyjskim związkiem producentów ropy a rafineryami, przyszło wczoraj do następującego porozumienia: Rafinerye obejmują ruch odbenzyniarni państwowej założonej w celu uzyskania ropy opałowej dla kolei państwowych za opłatą czynszów w miarę istotnie dostarczonego surowca, jakoteż za ponoszeniem wszelkich kosztów ruchu i obowiązują się za każde 100 kilogramów surowca dostarczyć 75 kg. nafty opałowej; za produkta uboczne płacą związkowi krajowemu 71 halerzy za każde 100 kilogramów surowca. Imieniem związku krajowego złożono oświadczenie, że tenże **zrzeka się umowy ze „Standard Oil Company“ w zupełności,** jeżeli wraz z objęciem odbenzyniarni przez rafinerye rząd wybuduje rezerwoary o pojemności 100.000 cystern jak najrychlej, i jeżeli związkowi krajowemu będzie umożliwionem pod warunkami umiarkowanymi zamagazynowanie ropy w tych rezerwoarach.

Ze względu na ten wynik rząd przedłoży zapewne w Izbie posłów wkrótce dotyczące przedłożenia kredytowe.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Parlament prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskami komisyi co do zaprowadzenia podatku od zwiększonej wartości.

Sekretarz stanu Sydow oświadczył, że rząd nie zajmuje stanowiska wręcz odmownego, sądzi jednakże, że jest wątpliwem, czy przyszedł czas na zaprowadzenie tego podatku, w szczególności z działaniem wstecz aż do roku 1884, ponieważ trudno jest dziś stwierdzić, jaką była ówczesna wartość.

Parlament uchwalił jednakże § 1 wniosku komisyi co do zaprowadzenia podatku od przyrostu wartości od nieruchomości głosami centrum, konserwatystów i Polaków.

Proces o szpiegostwo w Serbii.

Belgrad. Oskarżeni w procesie o szpiegostwo na rzecz Austryi major Jankovicz i obywatel austryacki Müller zostali skazani na 5 lat więzienia.

Wybory do parlamentu w Holandyi.

Amsterdam. Skład nowej Izby jest następujący: 25 liberałów, 8 demokratów, **7 socyalistów,** 25 katolików, 23 protestantów, 12 członków stronnictwa historycznych chrześcijan. Prawica liczy 60, lewica 40 członków; w poprzedniej sesyi było ich 49 i 51.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork. Jak donoszą z Pittsburga, nastąpiła w jednej z kopalń węgla eksplozya. Około **150** górników jest zasypanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 27 czerwca **doroczny festyn ludowy.** Program: Studnia szczęścia. Muzeum czarodziejskie. Jazda piekielna. Tombola. Koło szczęścia. Dwie strzelnice z nagrodami (pierwszą nagrodę stanowi srebrny zegarek). Konkurs piękności. Wesoła poczta. Stół szczęścia. Wróżenie cyganek. Konfetti. Niespodzianki. Tańce. — Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. — Wstęp 40 hal., dla uczniów szkół średnich 20 hal., dla dzieci 10 hal. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę w **Czarnej Wsi** w ogrodzie p. Goldberga **wielka zabawa ludowa.** Program: Muzyka kolejowa, tańce, tombola, strzelnica japońska, wesoła poczta, konfetti. Co setny wstępujący do ogrodu dostanie upominek. Początek zabawy o godz. 2 po południu, koniec o 9 wieczór. Bilet wstępu wcześniej nabyty 50 hal., na miejscu zabawy 60 hal.

Dr JÓZEF LIEBESKIND
ordynuje jak lat ubiegłych
w MARIENBADZIE, Haus Kronprinz.

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom na dzisiejsze ogłoszenie „Mydła Diana“ aptekarza Eranyi w Budapeszcie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).